

Teatr jest więzieniem

Ja jestem Hamlet, reż. Agata Duda-Gracz, Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu

Piotr Dobrowolski

aA aA aA



fot. Jakub Wittchen

Praca nad spektaklami Agaty Dudy-Gracz niewątpliwie wymaga ogromnego wysiłku wielu osób: realizujących je ekip artystycznych i technicznych, pracowników administracji, a przede wszystkim – aktorów. Reżyserka wysoko stawia poprzeczkę wszystkim, ale sama z pewnością również się nie oszczędza, nie tylko reżyserując, ale też pisząc teksty i projektując scenografię oraz kostiumy swoich przedstawień.

Takie zaangażowanie często się opłaca – teatralna publiczność bywa zachwycona, poruszona i olśniona skalą efektów jej pracy. Widowiska Dudy-Gracz imponują rozmachem piętrowo konstruowanych scen, aktorskimi popisami i rozbudowaną dramaturgią, co w połączeniu ze znakomitą oprawą muzyczną wywołuje wrażenia zdolne zapierać dech w piersiach widzów. Reżyserka pozostaje przy tym wierna wiecznej zasadzie świadomych twórców teatralnych, którzy – co najmniej od czasów Szekspira – wiedzą, że nie należy pozostawać zbyt długo w jednym rejestrze, nastroju, stylu. W jej przedstawieniach poważa przeplata się więc ze śmiesznością, a patos – z wygłupem. Duch często powiązany jest z ciałem, a wzniosłość to efekt przyziemnej ambicji. Odbiorowi tych spektakli towarzyszą sprzeczne impulsy, rozpięte pomiędzy olśnieniem i zażenowaniem. Wielu je kocha, inni – nienawidzą, część widzów nie może się zdecydować, czy pozostawiły ich z przewagą pozytywnych czy negatywnych odczuć. Jedno jest pewne – przedstawienia Agaty Dudy-Gracz oszalamiają, a skłaniając do myślenia, dyskusji i sporów, zmuszają do zastanowienia, czy w jakim stopniu każdy z nas ulega populistycznym chwytom. Choć reżyserka *Kumernis* w najnowszej swojej produkcji udowadnia, że odrobiła lekcje z *Hamleta* – po raz kolejny zdaje się zapominać, że nadmiar jest wrogiem teatru.

Może jednak *Ja jestem Hamlet* celowo skonstruowany został wbrew zaleceniom, które duński książę daje aktorom przybyłym do Elsynoru? Może, skoro jego tematem jest teatr, lekceważenie rad teatralnej postaci wskazującej kierunek artystycznych praktyk jest zamierzone? Akcja drugiego autorskiego widowiska Dudy-Gracz zrealizowanego w Teatrze Nowym w Poznaniu (po *Będzie pani zadowolona*, czyli *rzecz o ostatnim weselu we wsi Kamyk* sprzed dwóch lat) toczy się w trakcie pracy nad inscenizacją *Hamleta*. Przybyła na spektakl publiczność wchodzi do teatru w czasie remontu/przebudowy. Już w foyer widzów osacza wszechobecna czarna folia. Ekipa teatru w teatrze traktuje ich jak kandydatów do castingu i prowadzi na miejsca przeznaczone dla potencjalnych dramaturgów, krytyków czy asystentów reżysera. Na razie wszystkie postacie występują w czarnych kostiumach, choć wkrótce zmienia je na piękne, pastelowe stroje. Trwają próby do *Hamleta*. Proszę zachować skupienie – reżyser jest „w procesie”. Niezależnie od tonacji barw, eksponując charakterystyczne, nienaturalne gesty, pozy i miny, aktorzy prezentują odgrywaną przez siebie bohaterów jako groteskowe marionetki. W półmroku pierwszych scen ich tiki, seplenie, wytrzeszcz albo hiperpoprawność zamieniają każdego w inną postać z teatralnej rodziny Addamsów. Reżyserka sprowadza role do schematycznych masek, specyficznych gestów i uproszczonych póz. Jesteśmy w teatrze, tu nawet strażak i sprzątacza wydają się wyjęci z upiornego snu.

Ja jestem Hamlet zaczyna się – podobnie jak wcześniejszy spektakl swojej reżyserki na scenie Teatru Nowego – od groteski, którą przelamuje i z którą wielokrotnie przeplata się poważna prezentacja dramatyczna. Sytuacja z Szekspirowskiego *Hamleta* określa relacje pomiędzy postaciami zaludniającymi teatralny świat. Ten teatr jest więzieniem. Trudno tu o przyjaćół czy prawdziwą miłość, a wszystkie działania podporządkowane są egoistycznym pragnieniom. W centrum scenicznej rozgrywki nie stoi aktor grający tytułową postać, co częste w tego typu metateatralnych pastiszach. Tu akcja kręci się wokół targanego rozterkami reżysera, który pojawił się w teatrze w aurze sławy i – zgodnie z praktyką polskiego systemu produkcyjnego – wprowadził własną ekipę realizatorów. Jest jak następca tronu, zdolny przyćmić miejscowe gwiazdy. Michał Kocurek tworzy postać natchnionego, często nieobecnego duchem, ale też ulegającego impulsywnym emocjom twórcy. Jego Edi epatuje mdlącym natchnieniem. Równocześnie ujawnia cechy zagubionego i niepewnego własnych wyborów chłopca, ukazując drugie dno swojej osobowości. Czy to już jasne, że właśnie on, używając słów z tytułu, zadeklaruje w pewnym momencie: „To ja jestem Hamlet”? Spektakl Dudy-Gracz jest spektakularną pułapką na myszy: widowiskową, a równocześnie prostą – momentami wręcz prostacką – satyrą na środowisko polskich twórców teatralnych, prezentowaną przez pryzmat szekspirowskiej tragedii.

Reżyser otwiera długą listę postaci zaludniających polskie teatry, które sprowadzone zostały do stereotypowych wyobrażeń na temat przedstawicieli rozmaitych profesji. Nie oszczędza się tu nikogo. Nadpobudliwa, nerwowa inspicjentka (Dorota Abbe) gdaka (dosłownie) zwołując próbę; manieryczna scenografka (Anna Langner) zna zasady procesu twórczego, w którym nie wolno przeszkadzać reżyserowi; artystowski dramaturg (Jan Romanowski) uważa się za autora lepszego od Szekspira; młoda aktorka (Marta Herman) nieustannie zadaje to samo pytanie („czy ja dobrze, czy dobrze?”); aktor grający Hamleta (Bartosz Nowicki) w zasadzie nie mówi, a belkocze, intonując wielkie monologi i romansując na boku; kilka kandydatek na Ofelię gotowych jest współzawodniczyć o rolę, zachowując tylko pozory wzajemnej lojalności; grający Klaudiusza kabotyn (Mariusz Zaniewski) na wszystko patrzy z góry, choć zdarza mu się walczyć o swoje; „przezięty” choreograf (Łukasz Schmidt/Paweł Palcat) jest jakby nieobecny, pozostając sceniczną pozą, a pominięta w pierwszej obsadzie gwiazda sceny (Antonina Choroszy) czeka tylko na odpowiedni moment, żeby przejąć kontrolę nad całością widowiska i zastąpić koleżankę pierwotnie obsadzoną w roli Gertrudy (Bożena Borowska-Kropielnicka). Niezależnie od tego, co wyobrażają sobie różne postacie, teatrem zza kulis rządzą demoniczne, ucharakteryzowane na maszkarony ze spalonej katedry postacie sprzątaczk (Małgorzata Łodej–Stachowiak) i strażaka (Łukasz Chruszcz). Stwierdzenie, że tych postaci jest ze czterdziści („sram nie wiem, co się w nich jeszcze mieści”), byłoby lekką przesadą; jest ich „zaledwie” dziewiętnaście. Kolejny raz dziwi mnie – demokratyczne co do zasady – dążenie reżyserki, żeby każda z nich miała „swoją” scenę. Co prawda różnorodność ludzkich i zawodowych typów w połączeniu z tragicznym kontekstem szekspirowskiej genezy zachowań oddala niebezpieczeństwo podobnej powtarzalności (którego momentami nie udało się uniknąć w *Będzie pani zadowolona*), równouprawnienie bohaterów nie służy teatralnej dramaturgii.

Farsowe powinowactwa każdej z postaci sugerowane są nie tylko przez ich wyolbrzymione gesty i miny, ale też przez przypisane im ksywki. Imiona inspicjentki (Iwona Ciężarek), scenografki (Marzena), a nawet Ediego (pierwotnie Błażej) jawią się jako całkiem przeciętne na tle Żorżety (sprzątająca), Leokadii (Gertruda), Dziurki (choreograf), Dżusa (Hamlet), Keifa (Klaudiusz), Dżesiki, Dż, Bubu, Liliusia czy Czui (Ofelie). Stereotypizacja i wyolbrzymienie, a także branżowe dowcipy momentami są pretensjonalne i przeznaczone jakby tylko dla premierowej publiczności. Centralny pomysł dramaturgiczny polega na tym, że Edi w roli martwego ojca Hamleta obsadza własnego ojca (Ildefons Stachowiak) – teatralnego gwiazdora, którego cień przez całe życie ciągnie się za synem. Wyrzuca mu w dialogu: „Dlaczego ty jeszcze żyjesz, tato?! Twoim obowiązkiem jest bycie martwym ojcem!”. Obecność ojca – niczym szekspirowski duch – wytrąca reżysera z równowagi; sprawia, że jego świat wychodzi z formy. Dlatego Edi łączy odtwórcę roli Hamleta, znęca się nad Dżesiką (Anna Mierzwa) podczas próby sceny Ofelii – co prowadzi do jej załamania psychicznego i ukazanego metaforycznie publicznego samobójstwa – oraz nawiązuje duchowy romans z Leokadią, w rezultacie obsadzoną w roli Gertrudy. Każda z tych sekwencji poprowadzona jest bardzo ciekawie. Dramaturgiczna błyskotliwość Dudy-Gracz tworzy wyspy znaczeń na wzburzonym morzu pustych form. Spektakl ogląda się dobrze, brakuje w nim jednak uspołنینia i głębszego sensu, a przez przeładowanie nie wszystko spina się w całość.

Ja jestem Hamlet bawi i oszalamia skalą oraz jakością prezentowanej wizji. W tym spektaklu jest kilka zachwycających scen zbiorowych, lejąca się woda i deszcz mieniącego się w światłach confetti. Imponuje przygotowanie aktorów, odartych z osobistych cech charakterystycznych, ale udowadniających najwyższy poziom artystycznej wszechstronności. Jednak skala prezentacji nie przystaje do dominującej tematycznie metateatralności i braku głębi. Ukazana przemoc wewnętrznych relacji i teatralnych gier w dominacji niemal nie jest kontrpunktowana, pozostając na poziomie prezentacji tabloidu. W tym świecie nasміewa się z ludzi ze względu na ich słabości, pochodzenie, pleć. Żeby dzisiaj uznać, że to dyskursywna krytyka złych praktyk, nie wystarczy cudzysłów sceny. Poczieszeniem jest finał, kiedy Fortynbrasem okazuje się Bubu (Alicja Juszkiewicz) – młoda lekceważona aktorka, która przetrwa tylko dzięki własnej swobodzie i wdzięku, umożliwiającym jej wyzwolenie z konwencji udawanych relacji. Może to znak, że Agata Duda-Gracz odkryła, jak niewiele brakuje jej teatrowi, w którym było i jest już niemal wszystko? Szkoda, że nie zaufała Szekspirowi. Po zobaczeniu kilku wymyślonych przez nią scen *Hamleta*, chętnie zobaczyłbym całość tego spektaklu.

19-06-2019

Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu

Agata Duda-Gracz

Ja jestem Hamlet

reżyseria, scenografia i kostiumy: Agata Duda-Gracz

choreografia: Tomasz Wesolowski

muzyka: Łukasz Wójcik

reżyseria światła: Katarzyna Łuszczuk

projekcje video: Kamil Krotofil

obsada: Dorota Abbe, Bożena Borowska-Kropielnicka, Antonina Choroszy, Marta Herman, Alicja Juszkiewicz, Anna Langner, Małgorzata Łodej-Stachowiak, Anna Mierzwa, Julia Rybakowska, Łukasz Chruszcz, Michał Kocurek, Mateusz Ławrynowicz, Andrzej Niemty, Bartosz Nowicki (gościnnie), Dawid Ptań, Jan Romanowski, Łukasz Schmidt / Paweł Palcat (gościnnie), Ildefons Stachowiak, Mariusz Zaniewski

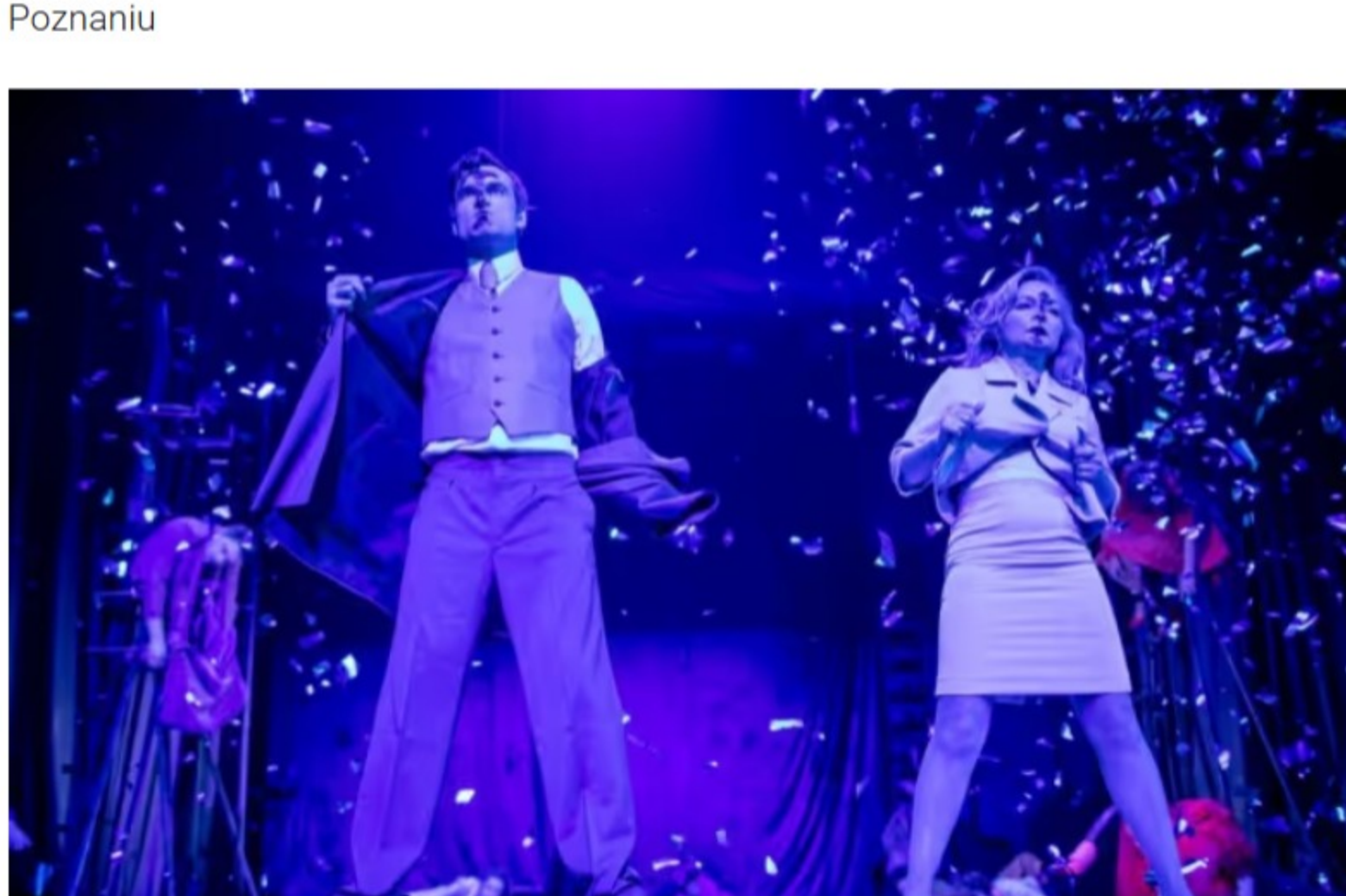
premiera 26.04.2019

AGATA DUDA-GRACZ

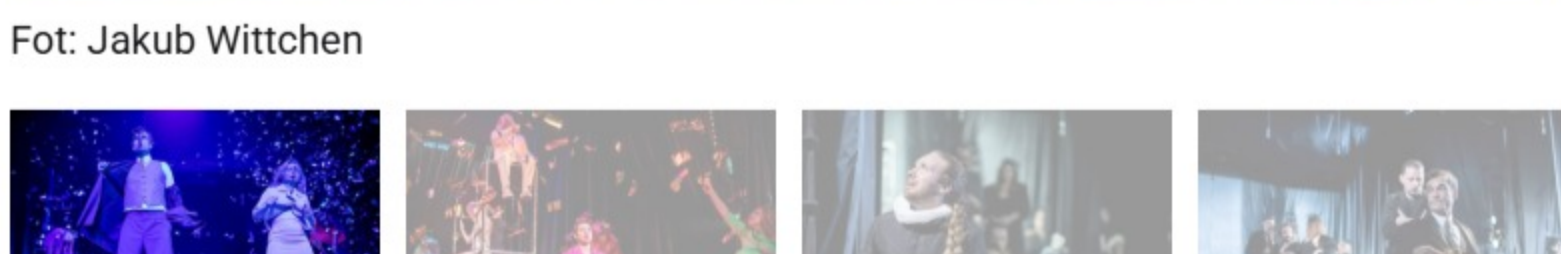
POZNAŃ

TEATR NOWY IM. IZABELLI CWYNARSKIEJ

Ja jestem Hamlet, reż. Agata Duda-Gracz, Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu



Fot: Jakub Wittchen



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Nowy im. Izabelli Cwynarskiej

PRZECZYTAJ TEZ

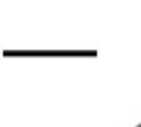
Anna Jazgarska
To już chyba koniec

Henryk Mazurkiewicz
Brzęczące zdania

Joanna Ostrowska
Dekonstruowanie Tuwima

Mirosław Kocur
Taniec ponowoczesny

Piotr Dobrowolski
Magia opowieści

Magdalena Figzał-Janikowska
Świat nie wierzy Izom?

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietyony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

 Facebook